Kraków, 25. września 1898.

Rok III. Nr. 27.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Cesarskie podziękowanie.

Najjaśniejszy Pan wystosował do Prezydenta ministrów następujące pismo:

Kochany hr. Thun!

W dniach niezmierzonej żałoby, w jaką Mnie i Mój dom pogrążył zgon Mojej ś. p. Małżonki, Jej Ces. Mości Cesarzowej i Królowej Elżbiety, objawiły się w sposób wzruszający i podniosły miłość i współczucie Moich ludów, oraz pietyzm dla Zmarłej. Idę za popędem mego serca, polecając panu, abyś załączone, a wystosowane do Moich ukochanych ludów podziękowanie, w odpowiedni sposób ogłosił.

Schönbrunn, 16 września 1898 r.

Franciszek Józef, w. r.
Thun, w. r.

Do moich ludów!

Najcięższe, najsroższe doświadczenie nawiedziło Mnie i Mój dom.

Moja małżonka, ozdoba Mego tronu wierna towarzyszka, która w najcięższych godzinach Mego życia była mi pociechą i podporą, ze śmiercią której straciłem więcej, niż wypowiedzieć mogę, już nie żyje. Straszliwe zrządzenie wydarło Mi Ją i Moim ludom.

Ręka mordercy, narzędzie szalonego fanatyzmu, który postawił sobie za cel zniszczenie istniejącego porządku społecznego, podniosło się przeciw najszlachetniejszej z kobiet i w ślepej, bezcelowej nienawiści ugodziło w serce, które nie znało żadnej nienawiści i biło tylko dla tego, co dobre.

Wśród bezgranicznej boleści, jaka ogarnia Mnie i Mój dom, wobec niesłychanego czynu, który cały cywilizowany świat wprawił w przerażenie, przenika przedewszystkiem łagodząco do Mego serca głos Moich ukochanych ludów. Poddając się w pokorze Bożemu zrządzeniu, które tak ciężkim i srogim ciosem Mnie nawiedziło, muszę Opatrzności dziękować za to wielkie dobro, jakie Mi pozostało: za miłość i wierność milionów które w godzinie cierpienia Mnie i Moich otaczają.

W tysiącznych oznakach, z bliska i z daleka, z góry i z dołu, objawiła się boleść i żałoba za śp Cesarzową i Królową. We wzruszającej harmonii z po-

wodu niezmiernej straty rozbrzmiewa skarga wszystkich, jako wierny oddźwięk tego, co porusza Moją duszę.

Jak ja pamięć Mojej gorąco i kochanej Małżonki aż do ostatniej chwili uświęconą zachowam, tak we wdzięczności i czci Moich ludów, wzniesiono dla niej trwały pomnik po wsze czasy.

Z głębi Mego zbolałego serca dziękuję wszystkim za ten nowy dowód serdecznego współczucia.

Jeśli odgłosy uroczystości, które w tym roku rozbrzmiewać miały, muszą zamilknąć, to pozostaje mi wspomnienie niezliczonych dowodów przywiązania i gorącego współczucia, najcenniejszym podarunkiem, jaki Mi mógł być ofiarowanym.

Wspólność naszego bólu zadzierzga nowy, serdeczny węzeł między tronem a ojczyzną. Z niezmiennej miłości Moich ludów czerpię nie tylko wzmocnione poczucie obowiązku wytrwania w naznaczonym Mi posłannictwie, lecz także nadzieję powodzenia.

Zanoszę modły do Wszechmocnego, który Mnie tak ciężko doświadczył, aby Mi użyczył jeszcze siły do spełnienia tego, do czego jestem powołany. Zanoszę modły, aby błogosławił Moim ludom i wskazał drogę miłości i zgody, na której mogą się rozwijać i stać się szczęśliwemi.

Schönbrunn, 16 września 1898 r.

Franciszek Józef, w. r.

Pogrzeb śp. cesarzowej Elżbiety.

Odbył sie we Wiedniu w sobotę dnia 17 b. m. z całą okazałością godną zmarłej Najjaśniejszej Pani. Sam Monarcha zajmował się szczegółami urządzenia pogrzebu.

Współczucie i boleść jaką były przejęte tysiące ludu, zgromadzone celem oddania ostatniej posługi zmarłej, będą nieodzownie balsamem kojącym zbolałe serce Najjaśniejszego Pana. Wiedeń był formalnie przepełniony tłumami przejezdnych.

Na pogrzeb przybył cesarz niemiecki Wilhelm, następca tronu włoskiego Wiktor Emanuel, książe regent bawarski, bardzo wielu udzielnych książąt niemieckich; wszystkie dwory i państwa były reprezentowane przez umyślnie wysłanych książąt krwi i posłów. Ciało dyplomatyczne wszystkich mocarstw, reprezentacye sejmów, miast stołecznych, wielkich instytucyj, księża i biskupi Austryi, niezliczona ilość arystokracyi najwyższej, cała generalicya etc., — do tego kilkaset tysięczny tłum publiczności towarzyszyły żałobnej uroczystości. W kaplicy burgowej pobłogosławił zwłoki ks. Mayer, proboszcz i kapelan dworski, w kościele zaś OO. Kapucynów, gdzie trumna z ciałem Cesarzowej złożoną została, kardynał Grusza. Na ulicach, którędy przechodził orszak pogrzebowy, wojsko tworzyło szpaler. Tłok był tak wielki, że kilkadziesiąt osób zemdlało. Wypadków poważniejszych jednak nie było. Porządek panował wzorowy.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie.

Wobec biedy jaka w kraju naszym grasuje, wobec tylu klęsk jakie ten kraj nasz nawiedzają, pocieszającą jest rzeczą, że nie brak między nami ludzi zacnych i uczciwych, którzy jak mogą i jak umieją, chętnie podają dłoń swym współbraciom, a to na to by im smutną i przykrą dolę polepszyć, by ich dźwi-

Niedźwiednik.

(Gawęda stara p. Wład. Wójcickiego).

(Ciąg dalszy).

Sąsiedni kmiecie często rozmawiając o nim, gdy przyszło wspomnieć o nadzwyczajnej sile, zawsze mówili: Niedziwota, musi być mocny jak niedźwiedź, kiedy się żywi pieczeniami z niedźwiedzi.

Mimo to wszakże, nie mogli pojąć, jak człowiek tak może być zdrów i silny, nie pijąc ani wódki, ani miodu, ani piwa. Napojem zwyczajnym była u niego kryniczna woda. Nie pogardzał i futrem z lisa; ale na nie umiał tak zręcznie stawiać samołówki, że w zimowej porze, kiedy najlepsze skóry, nietylko, że corocznie sam się zaopatrzył w nową lisiurkę, ale za sprzedane futra nazbierał niemało grosiwa. Mówiono potajemnie, że ma dużo pieniędzy zakopanych: i musiał ich mieć wiele, bo o nic nikogo nie prosił. Samotny, bezżenny: łowy były dlań rozrywką i uciechą. Pan na jednym zagonie, sam go łatwo mógł uprawić i zebrać. Ogród warzywny i sad pełen smacznego owocu, dostarczały mu dosyć żywności przy obfitej zwierzynie. O! pamiętam jeszcze te gruszki, jabłka: wdzierałem się nieraz na drzewa, i strząsałem owoc, a niedźwiednik śmiał się ze swego, jak mnie nazywał, Tadeuszka.

W obszernej izbie łoże było zasłane wilczemi i niedźwiedzimi skórami; inne rozłożone na ziemi; tu spały cztery ogromne kundle i wyżeł, a na wysokim berle siedział uczony jastrząb, którego używał na ptaki i zające.

Na cały nasz powiat niedźwiednik był osobliwością; a trzeba Waszeci wiedzieć, że wtedy u nas nie brakło na silnych ludziach i dobrych myśliwych, wszakże przy nim wszyscy gaśli. Niedosyć, że na oszczep brał wielkie niedźwiedzie, — ile razy dziedzicowi chciał podarek zrobić; a zawsze to czynił na kolędę i przed wielkanocą, — przywoził z kniei żywego dzika. Każdy się nadtem dziwił i z dalekich okolic zbiegali się myśliwi, by zobaczyć tak osobliwego strzelca.

Był przytem pobożny i uczciwy człowiek. Chłopstwo oskarżało go o czary, że ma związki z djabłem: lecz to wszystko kłamali wierutnie. Mój ojciec świętej pamięci mieszkał o sześć mil od tej wioski, gdzie

gnąć. Wprawdzie nie zawsze dobra chęć i przedsięwzięcie się uda, wprawdzie wiele dzieł szlachetnych i dobro bliźniego mających na celu upada, jednak nader pocieszającą jest rzeczą, że dzieło zakładania i utrzymywania Kółek rolniczych się rozwija, że zapał ku temu dziełu nie stygnie, lecz owszem wzrasta.

I w tym roku Zarząd główny zwołuje delegatów i gości do Lwowa na dzień 27 i 28 b. m. na walne zgromodzenie, by zdać sprawę z całorocznej czynności, wykazać dorobek, obmyśleć wreszcie środki służące ku lepszemu rozwoju Towarzystwa.

Zjazd powinien być licznym, tak jak to co roku bywa, a nawet liczniejszy, bo **na tegorocznym zjeździe mają zapaść bardzo ważne uchwały, co do zmiany statutu**, jak to zeszłego roku w Nowym Sączą uchwalono.

Szczęść Boże w tej pięknej pracy!

Program owego zjazdu jest nastepujący:

Porządek dzienny obrad XIV. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych“, które odbędzie się w dniach 27. i 28. września 1898 we Lwowie. 1. Zagajenie Zgromadzenia. 2. Sprawdzenie wyboru delegatów „Kółek rolniczych“. 3. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia. 4. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1897. 5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z funduszów Towarzystwa za rok 1897. 6 Wniosek Zarządu głównego na zmianę statutu Towarzystwa. 7. Wybór 2 członków Zarządu głównego w miejsce pp.: dr. Miczyńskiego i ks. kanonika Lenkiewicza (§. 22 statutu). 8. Wybór komisyi rewizyjnej (§. 30. statutu). 9. Sprawozdanie Zarządu głównego o wnioskach przekazanych Zarządowi głównemu do załatwienia przez XIII. Walne Zgromadzenie. 10. Wnioski nadesłane do Zarządu głównego w myśl §. 32. statutu.

Program dla uczestników Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, dnia 27 i 28 września 1898. Dzień pierwszy: wtorek 27 września. 1. Uroczyste nabożeństwo w katedrze obrz. łac. i w wołoskiej cerkwi o godzinie 8 rano. 2. Złożenie hołdu Jubilatowi i Protektorowi Towarzystwa Eks. Arcybiskupowi Issakowiczowi. (Miejsce zebrania po nabożeństwie: dziedziniec katedry ormiańskiej). 3. Posiedzenie pierwsze w głównej sali w ratuszu od godziny 9—12 przed południem. 4. Zwiedzenie jubileuszowej wystawy ogrodniczo-pszczelniczej i panoramy racławickiej. 5. Wspólny obiad o godzinie 2. 6. Zdjęcie fotograficzne grupy uczestników Walnego Zgromadzenia. 7. Posiedzenie drugie od 4—7 po południu w sali ratuszowej. 8. Przedstawienie w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7.

Dzień drugi: środa 28 września. 1. Msza św. cicha o godzinie 7 rano. 2. Zwiedzenie miasta do godziny 9. 3. Posiedzenie trzecie od godziny 9—2 po południu w sali ratuszowej. 4. Wspólny obiad o godzinie 2 1/2. 5. Zwiedzenie jubileuszowej wystawy ogrodniczo-pszczelniczej i panoramy racławickiej.

Uwagi; 1. Członkowie Komitetu przyjęcia, z czerwono-białemi kokardami, oczekiwać będą uczestników Walnego Zgromadzenia na dworcach kolejowych przy odnośnych pociągach dnia 26 po południu i 27 rano i zajmą się po okazaniu karty legitymacyjnej, ich rozmieszczeniem.

2. Ci uczestnicy, którzy tego potrzebować będą, otrzymają bezpłatne pomieszczenie w lokalu Stowarzyszeń: „Gwiazda“, „Jednośċ“ i „Skała“; inni uczestnicy mają zapewnione pomieszczenie w hotelach: Centralnym i Krakowskim za opłatą 50 ct. na dobę. Odnośne bilety wydane zostaną uczestnikom.

3. Wszyscy uczestnicy otrzymają bezpłatnie karty uprawniające na przedstawienie w teatrze, na zwiedzenie wystawy ogrodniczo-pszczelniczej i panoramy racławickiej oraz na udział we wspólnych obiadach.

4. Wszelkich szczegółowych objaśnień udzielać będzie Komitet przyjęcia i biuro Zarządu głównego przy ul. Wałowej l. 3.

Dorobek z przeszłego roku tak się przedstawia:

Nowych Kółek rolniczych zawiązano w r. 1897 71, w 36 powiatach, liczba członków owych nowo zawiązanych Kółek wynosi 2257 członków.

Ogólna liczba Kółek rolniczych po dzień 31 grudnia 1897 r. wynosi tedy **1291** z **58.309** członkami.

Przyrost Kółek w roku 1897 jest mniejszym od

---

niedźwiednik przesiadywał. Po wesołym kuliku, z dziatwą zajechał i z matką naszą w tamte okolice. W dużych saniach siedziała pani matka i dwie dorosłe panny siostry; ojciec przy woźnicy sam powoził.

W ostatni wtorek, pódochocony, wracał z nami wieczorem, a jechał żwawo, żeby doma na popielec stanąć. Za dużym lasem — pamiętam, jakby dzisiaj, bo miałem już lat dziesięć — iskrzyło się niebo od gwiazd mnóstwa, świecilci i księżyc w pełni: tak widno było, że szeląg znaleść można. Nagle konie parskać poczęły, a nieboszczyk mój ojciec, wiedząc co się święci, świsnął, i jak wiatr posunęły się na śliskim śniegu sanie.

Wilków stado zabiegało nam z boku: skręcił końmi w inną stronę, i na nieszczęście w rowie wywrócił. Pamiętam dobrze jego słowa, kiedy wystraszony zawołał, podniósłszy sanie: prędzej do sani! bo jeżeli nie ucieknim, zginiemy na zawsze. Matka i panny siostry, usiadły prędko: ruszył, co koń wyskoczy — a ja zagrzebany w śniegu, zostałem zapomniany. Zerwałem się na nogi, wychyliłem głowę; widziałem jak za ojcem pędzą wilcy, z przestrachu przysiadłem — sen mnie zmorzył, i zmarzłem. Kiedym otworzył oczy, zobaczyłem pierwszy raz w życiu niedźwiednika: nacierał mi twarz śniegiem: cztery ogromne kundle stały obok niego, a dalej, jednokonne sanki, pełne lisów i trzy skóry wilcze. Gdy zobaczył, że żyję, zaniósł do sanek i przywiózł do domu. Lecz nie zostawił mię w ciepłej izbie; rozebrał do naga, i na podwórzu wśród mrozu natarł mocno śniegiem. Wtedy obwinął w skórę wilczą i położył na swojem łóżku. W kilka dni już zdrów byłem: a niedźwiednik dowiedziawszy się, kto mój ojciec, odwiózł do domu. Drżało mi serce z radości, kiedym ujrzał suche gałęzie lipowej drogi i dwór mego ojca. Zostawił mnie w saniach, a sam wszedł do komnaty.

Pan ojciec, dopiero za powrotem do domu, zobaczył, że syna stracił. Matka w saniach, i panny siostry bez pamięci, ze strachu nawet wysiąść nie mogły: w całym dworze powstał lament i płacz wielki, porozsełano czeladź, ale szukano napróżno.

Skłonił się ojcu i żeby zbytnia radość nie zaszkodziła, prosił do osobnej izby: tam mu powiedział, jak mię uratował i że przywiózł z sobą.

Pan ojciec nie wiedział, jak dziękować; płakał z radości i całował mojego wybawcę.

przyrostu w roku 1896 o 67 Kółek, co temu przypisać należy, że w roku 1896 w jednym tylko powiecie sokalskim założono 59 Kółek rolniczych. Uderza nawet w powyższem zestawieniu, że znacznie więcej nowych Kółek rolniczych powstaje w zachodniej części kraju, lubo i tak dotąd jest ich tutaj o wiele więcej, aniżeli we wschodnich powiatach. Coś drzemią bracia na Rusi.

Zarząd główny w ubiegłym roku zasilił biblioteczki kółek 3529 książkami różnej treści, tak polskiemi jak i ruskiemi. Za pośrednictwem tegoż Zarządu sprowadzono nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za 4317 złr.

Prócz tego sprowadziły Kółka rolnicze znaczną ilość nasion za pośrednictwem Związku handlowego w Krakowie, Zarządów powiatowych, lub też bezpośrednio od tych dostawców, którzy zobowiązali się owe nasiona podać do oceny stacyom doświadczalnym, ustanowionym przez Wydział krajowy.

Wreszcie sam Zarząd główny zakupił z funduszów Towarzystwa za kwotę 700 złr. w. a. i rozdawał w marcu 1897 bezpłatnie między pewną część Kółek rolniczych doborowe nasiona, zamiast jak to przedtem było praktykowane udzielania Kółkom 5 do 10 procent opustu przy kupnie nasion.

Za pośrednictwem Zarządu głównego sprowawadzały Kółka rolnicze w roku ubiegłym i nawozy sztuczne, a na przednowku rozmaitego gatunku zboża i kukurudzę. Nadto Kółka w liczbie 243, sprowadziły same bezpośrednio nawozów sztucznych za 19843 złr.

Maszyn i narzędzi rolniczych sprowadziły Kółka rolnicze w roku 1897, za pośrednictwem Zarządu głównego za kwotę 77.506 zł. a przy tych zakupnach dostawały 15 do 20 procent opustu przy dogodnych terminach spłaty ratami.

Na podstawie rachunku przeprowadzonego przez zarząd Towarzystwa, lub też przez Władze przemysłowe dostarczonego, przyjąć należy, że obecnie liczba sklepików kółek rolniczych wynosi przeszło 1.000, a gdy dotąd przeprowadzone lustracye handlowe wykazały, że własny kapitał sklepu Kółka rolniczego wynosi przeciętnie około 1.000 złr., przeto można śmiało twierdzić, iż suma kapitału własnego, w 1.000 sklepikach Kółek rolniczych złożonego, dochodzi do miliona złr. Jest to wiele na 13 lat pracy i na stosunki handlowe wiejskie, jakie istniały przed założeniem Towarzystwa. Handel w tych sklepikach nie ogranicza się już jedynie na towary zwykłe, kramarskie, lecz coraz częściej obejmuje i inne towary, jak n. p. żelazne i łokciowe, a nie należą już do rzadkości wypadki zakupu lub sprzedaży na wspólny rachunek produktów rolnych, nasion nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych.

Roczne obroty w tych sklepikach dochodzą po wsiach ludniejszych i miasteczkach do dziesiątek tysięcy, a osiągnięte z tych obrotów zyski obracane są częścią na oprocentowanie udziałów, częścią zaś na cele użyteczności publicznej lub na wspólne cele Kółka, jak zakupno własnego domu, sikawek, maszyn i narzędzi rolniczych i t. d. Sklepiki Kółek rolniczych dają wreszcie podstawę do zakładania spółkowych kas oszczędności, spółek mleczarskich i piekarni, a nadto umożliwiają podjęcie przedsiębiorstw czasowych, jak dzierżawa prawa propinacyi, myt i t. p.

Na praktyczne kursa handlowe w Czernichowie uczęszczało w ubiegłym roku uczniów 21, z których w ciągu roku ustąpiło 2 uczniów przed ukończeniem kursu, a pozostało 3 na rok 1898, razem 5, tak że w r. 1897 kończyło kurs 16 uczni.

Powrócili do komnaty, gdzie matka i siostry zapłakane siedziały. Ojciec kazał jednej pobiedz do piwnicy po węgrzyna, a sam rzekł do matki mojej: no, dzieweczko moja, wieści nam pewne nasz sąsiad przywozi o naszym Tadeuszku.

— Żyje, — zawołała:

— Nietylko żyje, ale przyjechał.

I zaraz wbiegłem, upadłem do nóg panu ojcu i matce, a niedźwiednik płakał - i wszyscy. Kiedy chciał węgrzynem ojciec częstować, podziękował za wino i żadnego daru nie przyjął, wyjąwszy strzelbę jako pamiątkę.

— Jeżeli wielmożny chorąży — powiedział ojcu — chce mi wynagrodzić, niech samotnego Niedźwiednika, (bo i sam się tak z chlubą nazywał), często pan Tadeusz nawiedza. Nauczę go strzelać, a te odwiedziny rozweselą starego myśliwca.

Niedługo się bawił, bo spieszył, jak mówił, ściągnąć lisy z samołówki. Od tego czasu, zawsze co miesiąc, na cały do niego tydzień wyjeżdżałem: On mię wprawiał do strzelby, i mogę rzec bez chluby, mówił stary, że po nim w naszej ziemi jak myśliwy rej wodziłem, a nie miałem jak szesnasty rok. Często spraszał mój ojciec przyjaciół i krewnych na łowy, a miał u siebie duże knieje; wtedy i mój wybawca zjeżdżał. Pamiętam dobrze, pokazał się raz ogromny niedźwiedź i szkody nie mało nam robił. Trzeba było go sprzątnąć. Wiele sąsiadów myśliwych zebrało się razem; był i niedźwiednik. Stałem blisko niego i mojego ojca. Prędko go psy poruszyły, pokaleczył kilku i wypadł na drogę, kędyśmy stali. Niedźwiednik miał czerwoną czapkę. Ku tej więc stronie rzucił się wściekły. Przypuścił go może na cztery kroki i wtedy podniósł jeszcze dekel, spojrzał, czy dobra nasypka; zmierzył, a z połyskiem powalił się niedźwiedź, ale tak blisko, że musiał uskoczyć, boby go przygniótł ogromem swoim.

Wesołe okrzyki rozległy się po lesie, a zwycięzca oddawszy skórę i łapy, wykroił pieczeń i schował do torby.

(Dokończenie nastąpi).

Po ukończeniu szkoły znalazło umieszczenie:

11 uczniów w sklepach Kółek rolniczych, 1 uczeń w prywatnym sklepie wiejskim (ojca), 2 uczniów w prywatnych sklepach miejskich, 1 ucznia umieszczenie niewiadome. — Oto krótkie przedstawienie owoców zeszłorocznej pracy.

Czy to prawdziwy przyjaciel ludu?

Ów niby „Przyjaciel ludu" zastanawiając się nad rozwojem Kółek rolniczych pisze:

„*Takie towarzystwo, jak Kółka rolnicze, powinno się trzymać z daleka od wszelkiej polityki, a właściwie powinno prowadzić taką politykę, aby każdy prawy obywatel, do któregobądź stronnictwa politycznego należący, mógł należeć do Kółek rolniczych*".

Nie nowina to wprawdzie, ani nie wymysł redaktora owej gazetki „Przyjaciela ludu", boć pod podobnem hasłem wszystkie zgromadzenia Kółek się odbywają, to też na to zgoda. Wszelka polityka powinna być w pracy nad Kółkami wykluczona, bo tylko zgodą i jednością możemy dźwignąć się z żydowskiej niewoli. Atoli ów „Przyjaciel" w dalszym ciągu wywinął koziołka, bo wszystkim (jak powyżej) obywatelom kraju pozwala pracować w Kółkach i rządzić, tylko z tej pracy **pragnie usunąć księży.** Boi się widać ów „Przyjaciel żydów" księży, jak djabeł święconej wody. Oświadcza się przeciw zamierzonym zmianom, statutu Kółek podając między innymi i ten powód, że *według nowego statutu rządziliby Kółkami głównie księża i ich popychadła*". Czy statut zmienić lub nie, o to z onym „Przyjacielem ludu" wcale sprzeczać się nie myślimy, boć na to będzie pora i czas na zgromadzeniu. Tam dopiero będzie można rozejrzeć co korzystniejsze dla Kółek. Chodzi nam tylko o to, by wykazać owemu „Przyjacielowi ludu", że nie pragnie dobra Kółek, skoro się boi, by niemi nie rządzili księża.

A któż to przeważnie pozakładał Kółka rolnicze jak nie księża? Kto do dziś zajmuje się niemi najwięcej jak nie ci księża, których nie dziw, że „Przyjaciel żydów" za to nienawidzić musi. Zaglądnijno przyjacielu do sprawozdań, a zobaczysz, że niema prawie Kółka rolniczego, któreby nie było dziełem księdza. Bez współudziału księży, bez ich pomocy, bez ich dozoru i zachęty Kółka rozwijać się jak należy nie mogą. Doświadczenie w tym względzie uczy, że skoro ksiądz nie brał udziału w pracy Kółka, toż niezadługo ono istnieć przestało.

Nie bać się, ale prosić księży, by zechcieli w tym kierunku pracować. Boć czy to smaki brać na siebie ciężar pracy jaki daje prowadzenie lub zawiązanie Kółka? Czy fakt, że taki ksiądz zajmujący się tą sprawą, kieszenią własną nadłoży, to ma wzniecać obawę prawdziwego „Przyjaciela ludu?" Tylko z poczucia obowiązku sumienia pracują księża nad Kółkami, a nagrodą za to, to nie płaca jaką pobiera agitator żydowsko-liberalnej kliki, ale właśnie napaści i ujadanie „Przyjaciela żydów" i innych jeszcze żydowskich przyjaciół. Ludzi słuchających rad księży nazywa ów niby „Przyjaciel" popychadłami. Upokarzające owe nazwisko widać ciągle mu chodzi po głowie, boć przez żydowską klikę popychany „Przyjaciel", radby mieć swoje popychadła w Kółkach, by później niemi w polityce popychać.

Wystawa powiatowa w Bochni.

W Bochni odbyła się w dniach 14, 15 i 16 września wystawa powiatowa płodów rolniczych, ogrodniczych i pszczelniczych staraniem Zarządu powiatowego Kółek rolniczych pod przewodnictwem ks. Fr. Ratowskiego z Wiśnicza.

Wystawa mieściła się w pawilonie głównym i dwóch bocznych i przedstawiała się jak na początek wcale okazale. Dwory: Dąbrowica, Grodkowice, Proszówki, Ząkta przedstawiły doborowe zboża, ziemniaki, warzywa i owoce. P. Bondi z Krzeczowa we własnym pawilonie wystawił śliczne warzywa. Włościan wystawców stosunkowo nie wiele — gdyż wielu wierzyło błędnym mniemaniom, jakoby wystawa pięknych produktów wpływała na podwyższenie podatków. (Oto skutek postępowania podatkowych urzędów. Red.).

W drugim dniu wystawy odbył się wiec rolniczy z następującym programem:

1) Zagajenie przewodniczącego.

2) Referat ks. Zygmunta Migdała, proboszcza z Brzezia, o kasach Raiffeisena.

3) Referat p. Franc. Jachyma rolnika z Łapczycy o chowie bydła.

4) Referat p. Franc. Zawiszy nauczyciela rolnictwa z Wiśnicza.

Następnie odbyła się loterya fantowa gospodarcza. W trzecim dniu odbyło się premiowanie wystawców pod przewodnictwem p. Zdzisława Włodka marszałka pow. Premie składały dary pp.: Rutowskiego z Łąkty, Ruebenbauera z Proszówek, Meysnera z Wieruszyc, Bondego. Zarząd główny Kółek rolniczych przysłał 5 dukatów. Towarzystwo rolnicze krakowskie przeznaczyło sto kilkadziesiąt złr. za które zakupiono zużli Thomasa i premiowano niemi wystawców.

Nagrody otrzymali włościanie: Osika z Leszczyny, Rogal z Targowiska, Włodarz z Brzezia, Kostuch z Nieszkowic, Olszowski z Cerekwi i kilkunastu innych. Nauczyciele Panczakiewicz z Bochni, Barzyk z Brzezia. Dwory i inni wystawcy z Bochni otrzymają dyplomy uznania. Przemówienie ks. Ratowskiego zakończyło wystawę.

SĄD ŻYDA PRUSKIEGO W SPRAWIE KATOLICKICH MISYONARZY.

Jak wiadomo, przed dwoma laty w Chinach tłum zamordował katolickich misyonarzy. Prusy, pod pozorem obrony, zajęły port chiński. Kiemczau i kawał ziemi, domagając się ukarania morderców. Ruszył Prusaków korespondent pewnej gazety, nazwiskiem Wolff (żyd). Wolff udał się do guberna-

tora chińskiego, kazał sobie sprawę zamordowania katolickich misyonarzy wyjaśnić — a potem — niby poseł pruski — kazał 13-tu pod zarzutem morderstwa uwięzionych Chińczyków przed swój sąd postawić. Wezwał do tej rozprawy prowikaryusza (dygnitarza duchowego) i kazał mu służyć sobie za tłumacza. Po krótkiem wahaniu dał się prowikaryusz do wszystkiego nakłonić i ciekawe posiedzenie sądowe odbyło się faktycznie. Przebieg jego był następujący:

Wolff pojawił się w zabudowaniu sądowem, gdzie czekali już na niego mandaryn chiński w towarzystwie prowikaryusza. Wolff ma wielkiego psa, nazywającego się „Schuster“, którego sam zawsze „panem von Schuster“ nazywa. Za stołem w sali sądowej stały cztery krzesła. Wolff rodzielił je w następujący sposób: „Tu, na pierwszem miejscu usiądę ja — obok mnie „pan von Schuster“, po lewej ręce pan panie prowikaryuszu, prawa zaś strona należeć będzie do mandaryna“. I w ten sposób zaczęło się posiedzenie. Mandaryna trapić wreszcie poczęły wątpliwości, tak, że mimo trwogi poprosił „szanownego sędziego“ o okazanie swej legitymacyi. Wówczas Wolff z cholewy buta wyciągnął jakiś złożony papier, podniósł go w górę i rzekł, że to jest jego legitymacya, poczem schował go prędko napowrót, wydając rozkaz wprowadzenia uwięzionych. Nikomu już nie przyszło na myśl stawiać oporu i obwinionych wprowadzono do sali. Wszyscy oświadczyli, że nie wiedzą wcale o zarzuconej im zbrodni zamordowania misyonarzy katolickich. Wolff słuchał spokojnie zeznań, poczem rzekł z flegmą: „Jesteście niewinni, więc możecie iść do domu“. Oczywiście więźniowie natychmiast się rozpierzchli, Wolff zaś wsiadł na konia i odjechał. — Dopiero później, gdy biskup u gubernatora chińskiego domagać się zaczął surowego ukarania morderców, sprawa cała się wydała.

Gubernator na wniesioną do niego skargę odrzekł, że sąd już się odbył, że przewodniczącym tego sądu był jakiś niemiecki delegat, i że on to właśnie wydał wyrok uniewinniający. Dalsze skargi przyniosły wiadomość o tem i do Berlina. Katolicka prasa domaga się surowego ukarania Wolffa. — To jest jeszcze pytanie, czy to nie było w porozumieniu z Prusakami. Co im tam o katolickich Misyonarzy, kiedy zajęli kawał ziemi za to. (Donosi *Związek chłopski*).

Kronika historyczna.

Dnia 26 września 1476 r. król Kazimierz IV przekroczył zbrojno granicę Śląska przeciw Maciejowi Korwinowi, królowi węgierskiemu, który chciał odebrać królowi czeskiemu Władysławowi, synowi naszego Kazimierza, koronę. Walka ta została zakończona w Wrocławiu rozejmem w r. 1477.

Dnia 27 września 1387 r. Piotr, hospodar wołoski, składa we Lwowie hołd uroczysty królowi polskiemu, Władysławowi Jagielle.

Dnia 28 września 1466 r. podczas wojny z Krzyżakami, zdobyli Polacy miasto Chojnice, leżące dziś w zaborze pruskim.

Dnia 29 września 1676 r. wódz turecki, Ibraleim Szejtan rozpoczyna oblężenie obozu polskiego pod Żórawnem.

Jan Sobieski walczył w tym obozie z Turkami od 29 września do 16 października i mimo małych sił, a 100.000 oblęgających Turków dokazywał cudów waleczności i zawarł dla Polski korzystny pokój.

Dnia 4 października 1509 r. wódz polski, Mikołaj Kamieniecki, pobił nad Dniestrem Bohdana, hospodara wołoskiego.

Dnia 5 października 1763 r. umarł w Dreznie, stolicy Saksonii, król polski i elektor saski, August III, Sas. Panował on w Polsce od 1735—1763. Ożeniony był z Maryą Józefą, córką cesarza Józefa I.

ROZMAITOŚCI.

Zniesienie sądów doraźnych. *Gazeta lwowska* ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, zarządził w myśl §. 446 procedury karnej zniesienie sądów doraźnych, zaprowadzonych w powiatach politycznych Nowy Sącz i Limanowa rozporządzeniem z dnia 28 czerwca br. l. 5.590, a to z dniem 21 września br., godzina 6 rano. (Przecie nareszcie. Red.)

Uroczyste otwarcie wystawy jubileuszowej krajowej ogrodniczo pszczelnej we Lwowie nastąpi dnia 25 b. m. przed południem w pawilonie Sztuk pięknych na placu powystawowym. Poprzedzi je solenne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o godzinie 10. Dzięki energicznej pracy komitetu obesłanie wystawy jest tak wielkie, że trzy pawilony powystawowe t. j. pałac sztuki, architektury i dawna hala muzyczna przepełnione będą nadesłanymi przedmiotami. Pawilon sztuki mieścić będzie zbiór żywych roślin i kwiatów, kwiatów ciętych, roślin suszonych, narzędzia i przedmioty naukowe. Pawilon architektury zajmie oddział pszczelniczy, bogato wyposażony zbiorem win owocowych, przerobów miodowych, narzędziami pszczelarskiemi, przedmiotami naukowymi i zbiorem preparatów mikroskopowych, które publiczność naszą zapoznają z budową anatomiczną pszczoły. W osobnej szkatułce mieścić się będą prześliczne nagrody honorowe barona Brückmana, Dra T. Ciesielskiego, prezesa Towarzystwa i p. Filarskiego. Prócz tego przyrzeczono komitetowi inne równie znaczne nagrody honorowe ze strony Wydziału krajowego i Rady powiatowej a hr. Włodzimierz Dzieduszycki ofiarował nagrodę 50 koron w złocie dla działu ogrodniczego. W dawnej hali muzycznej znajdą pomieszczenie owoce i warzywa.

Wstęp na wystawę w dniu jej otwarcia t. j. w sobotę wynosi od godziny 11 do 2 po południu 50 cnt. Od godziny drugiej podobnie jak i we wszystkie następne dnie wstęp dla jednej osoby wynosi 20 cnt. Bloki zawierające 20 biletów kosztują 2 złr.

Zniżenie cen jazdy dla uczestników Walnego Zgromadzenia. Na mocy rozporządzenia Wys. c. k. Ministerstwa kolejowego z 9 sierpnia b. r. Zarząd kolejowy udzielił zniżenie cen jazdy na wszystkich drogach c. k. kolei państwowych i to w czasie od 25 do 28 września dla jazdy do Lwowa, zaś od 28 września do 2 października do jazdy z powrotem. Za okazaniem przy kasie osobowej karty legitymacyjnej, wystawionej przez Zarząd główny, płacić będą uczestnicy za bilet 3 klasy pociągu osobowego pół biletu 3 klasy; za bilet 2 klasy pociągu osobowego bilet 3 klasy tegoż pociągu; za bilet 2 klasy pociągu pospiesznego bilet 2 klasy pociągu osobowego. Żadnej z niżki nie ma dla jazdy 3 klasą pociągiem pospiesznym.

Nadzór nad szynkarzami. Prezydyum Nemiestnictwa wydało przed kilku dniami do wszystkich starostw w Galicyi okólnik, w którym poleca obostrzyć nadzór nad wszystkiemi osobami, trudniącemi się wyszynkiem trunków, czy to na podstawie koncesyi przemysłowej, czy też na mocy prawa propinacyi. Namiestnik wskazuje w swym okólniku na to, iż już nowela do ustawy przemysłowej z dnia 15. marca 1883! przepisuje, iż koncesyi na wyszynk można udzielać tylko osobom nieposzlakowanym i zasługującym na zaufanie, a bezwarunkowo odmawiać jej należy wtedy, gdy przeciwko ubiegającemu się o koncesyę lub przeciwko człon-

kom jego rodziny zachodzą okoliczności, usprawiedliwiające podejrzenie, że przemysł szynkarski byłby przez nich nadużywany przez popieranie gry zakazanej, ukrywanie rzeczy nieprawnie nabytych, niemoralności lub opilstwa. Otóż Namiestnik poleca starostom, aby jak najskrupulatniej przestrzegali tych przepisów zarówno co do szynkarzy niekoncesyonowanych jak i propinacyjnych, ażeby dowiadowali się dokładnie o zachowaniu się osób, trudniących się wyszynkiem i mieli nad niemi ścisły dozór, jeśli zaś wykryją jaki wypadek wyzysku lichwiarskiego, popełnianego przez szynkarzy, aby zawiadamiali o tem władze sądowe lub prokuratorye państwa. Bez wątpienia, gdyby wskazówki zawarte w tym okólniku wykonywano sumiennie co do joty, to możnaby tem wiele dobrego wyświadczyć ludowi. Oby to tylko się stało! Od lat piętnastu przecież istnieją na papierze przepisy o kwalifikacyi szynkarzy, a jednak tak poszły w zapomnienie, że aż namiestnik musi je osobnym okólnikiem przypominać.

W Chrzanowie Rada powiatowa, na wniosek prezesa, Antoniego hr. Wodzickiego, uchwaliła celem uczczenia jubileuszu cesarskiego, ustanowić po wieczne czasy dla gospodarzy-włościan swojego powiatu, prowadzących gospodarstwo wzorowe po 5 nagród rocznie, każda po 10 dukatów w złocie.

Zapis. Zmarły w tych dniach właściciel dóbr Szutromińce, nad Dniestrem, ś. p. Kalikst Hohendorf, zapisał podobno cały swój majątek, wynoszący około 1,000.000 złr., na założenie w Galicyi szkół rolniczych imienia Hohendorffów.

Kolej do Zakopanego ma być otwartą z końcem sierpnia przyszłego roku.

Podwyższono nareszcie pensye urzędnikom państwowym już od 1 października tego roku, a to wskutek rozporządzenia monarchy.

Fałszerz herbaty. Policya przyaresztowała w Podgórzu żyda Mojżesza Wachsmana, zabrała zarazem całe paki kartek i opakowań na herbaty z firmą braci Popowych w Moskwie i innych firm głośnych w Rosyi i Warszawie. Prócz tego zabrano krocie fałszywych opasek z pieczątką rzekomo rosyjskiej komory. Jaka herbata znajduje się w opakowaniach dotąd nie stwierdzono, w każdym razie nie taka, jak wskazuje etykieta. Wachsmann nietylko był dostawcą kupców detalicznych, ale prócz tego brał herbatę od innych kupców i dawał jej opakowanie z firmami rosyjskiemi. Niechże sobie to spamiętają sklepikarze wiejscy, jaki to towar sprzedają żydzi.

Ukarane oszczerstwo. W Cieszynie odbyła się dnia 18 b. m. przed sądem przysięgłych rozprawa w procesie posła sejmowego Franc. Kramarczyka z Osieku przeciw włościaninowi Józefowi Piotrowskiemu z Babic przy Oświęcimie o obrazę honoru. Józef Piotrowski, należący do zwolenników X. Stojałowskiego, zamieścił był dnia 1 maja b. r. w *Wieńcu polskim* artykuł przeciw Kramarczykowi i zaopatrzył ten artykuł własnym podpisem. W artykule tym obwiniał Piotrowski Kramarczyka, że tenże proboszcza X. Franciszka Zadęckiego w Osieku przed władzami duchownemi oczernił i usunięcie go z probostwa spowodował. Oburzenie ludności skutkiem tego miało być w Osieku przeciw Kramarczykowi tak wielkie, że tenże chciał sprowadzić wojsko z obawy, aby go ludzie nie zabili. Wreszcie zarzucił Piotrowski Kramarczykowi, że zbierając składki na budowę kościoła w Osieku, chciał zataić ze zebranej sumy 19.020 złr. kwotę 7.020, w czem mu jednak X. Zadęcki przeszkodził.

Skarżącego zastępował b. burmistrz w Białej adwokat Dr Rosner. Oskarżonego bronił adwokat Dr Kleinberg (pewnie żyd). Przed rozprawą próbował X. Stojałowski doprowadzić do ugody między Kramarczykiem a Piotrowskim, co mu się jednak nie udało.

Rozprawa trwała krótko. Sędziowie przysięgli potwierdzili dwa pytania co do winy Piotrowskiego jednogłośnie, a trzecie ośmioma głosami przeciw 4.

Trybunał skazał go na podstawie tego werdyktu na dwa miesiące aresztu obostrzonego postem co 14 dni, na zwrot kosztów sądowych i na ogłoszenie wyroku w *Wieńcu polskim.*

Nadanie pozwolenia na kolej. Przemysłowiec, p. Robert Doms, otrzymał pozwolenie na budowę i utrzymanie w ruchu kolei z Bolęcina do Jaworzna z odnogą do Chrzanowa.

Nowe fabryki. W Nosowie, majętności posła dr. Walewskiego, poświęcono i otworzono fabrykę krochmalu, syropu i cukru kartoflanego, powstałą kosztem 250.000 złr. Fabryka ta murowana, trzypiętrowa, ozdobioną jest na froncie obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Zatrudnić ma ona, oprócz stałych rzemieślników, przeszło 100 robotników, a nadto zapewni nowe źródło zarobku miejscowej ludności, zwłaszcza zaś bednarzom, potrzebując rocznie do 3.000 beczek dla przewozu syropu.

W Nowym Targu powstać ma wkrótce fabryka papieru z torfu, ku czemu zakupiono już rozległe torfowiska od włościan rogoźnickich.

Piękna fundacya. Rada powiatowa w Trembowli uchwaliła, celem uczczenia jubileuszu cesarskiego, rozdać pomiędzy włościan 400 złr., za dobrze prowadzone gospodarstwa rolne, w przyszłości zaś obracać na ten cel 150 złr. rocznie.

Przekupienie sędziów przysięgłych. Sąd samborski uwięził niejakiego Friedmana i handlarza drzewa, Frela, za to, iż usiłowali przekupić sędziów przysięgłych, wylosowanych do toczącej się właśnie w Samborze rozprawy przeciw kilku żydom z Komarna, oskarżonym o fałszowanie banknotów dziesięcioreńskowych.

Ciekawy pustelnik. W pobliżu pieczary Beatusa w Szwajcaryi osiadł pustelnik, nie czyniący ujmy sławie kończącego się dziewiętnastego stulecia. Jest to milioner z Bazylei, który w obawie przed otruciem zamieszkał zbudowaną przez siebie ładną willę i przebywa w niej z jedną tylko, wierną sobie służącą, cały poświęcony rozmyślaniom o swoich — milionach.

Proces o milionowy spadek. Adwokat Gregr, zamieszkały w Nowym Jorku w Ameryce, prowadzi proces o spadek w sumie 35 milionów, pozostały po zmarłym w Indyach Słowaku, Janie Hofmanie. W tym celu Gregr przybył do Londynu, gdzie sumy należące do spadku, złożone są w banku angielskim. Gregr reprezentuje w sprawie spadkowej siostrę zmarłego Hofmana, zamieszkałą w Slawonii, niewidomą wdowę Janauszek.

Nie udało się żydowskie łotrostwo. W Łodzi (w Królestwie Polskiem) usiłowano rozmyślnie podpalić fabrykę ubezpieczoną na 1600 rubli. Na gorącym uczynku podpalenia ujęto Fajwla Lewinsohna. Twierdzi on, iż działał za namową właściciela fabryki. Obydwu aresztowano. Fabrykant żyd czując się zachwianym w interesach, chciał „wyregulować“ je przez maleńkie... podpalenie całej, bardzo wysoko zaasekurowanej fabryki. I zabrał się do tego sprytnie, sprowadził wspólnika łotrostwa z Warszawy, zapomniał tylko o tem, że... czujne oko policyi od dawna już zwróciło uwagę na niego. — O godziny 8. wieczorem, gdy zacny majster od podpalenia, po opuszczeniu przez robotników fabryki, poooblewał naftą sprzęty i materyały, rozłożył pęcherze z benzyną i zapalił świecę w pudełku papierowem, które naturalnie przy dopaleniu się jej musiało zapłonąć i spowodować pożar całej fabryki, dwóch ukrytych za maszynami agentów policyjnych wypadło i schwyciło na gorącym uczynku zbrodniarza. Rzecz prosta, że łotr pochwycony wyznał prawdę i wskazał właściciela fabryki jako pomysłowca pięknej tej sprawki. I oto w chwili, gdy pełen „zapalnego“ usposobienia fabrykant wychodził pod rękę ze strojną damą z bóżnicy, gdzie znajdował się na ślubie, policya otoczyła przemysłowca i zamiast na gody weselne, powiozła go do więzienia.

Na dotkniętych pożarem. Komitet ratunkowy zawiązany w Głogowie, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, aby pospieszyli z pomocą nieszczęśliwej ludności Głogowa, która w pożarze straciwszy wszystko, zagrożona jest ostatnią nędzą. Ludzie bez chleba i dachu. Na poniżej wymienioną odezwę, zwracamy szczególniejszą uwagę naszych czytelników: Odezwa: W Głogowie, obok Rzeszowa, dnia 12 września b. r. wśród silnej spieki i wichru zgorzało przeszło 120 domów i 50 stodół pełnych zboża. Szkodę oszacowano na 200.000 złr. — Prawie 1000 osób bez dachu i sposobu do życia —

błagają o wsparcie. — Klęska pożaru dotknęła przeważnie samych chrześcijan. Prosimy o nagłą pomoc, czyn więcej nam ulży, niż potok słów pełnych współczucia.

Błogosław Boże Ofiarodawcom!

Głogów, dnia 13 września 1898.

Ks. Jan Klimek, przewodniczący. *Rudolf Menerka,* sekretarz.

Schwycono ptaszka: Kierownik Kółka rolniczego w Myślenicach Józef Bonior sprzeniewierzył niedawno kilka tysięcy złr. i uciekł. Rozpuszczono za nim listy gończe, ale na razie bez skutku. Urzędnik policyi krakowskiej Breuer przypadkowo ujrzał przez okno urzędu policyjnego na plantach mężczyznę, siedzącego na ławce i czytającego książkę. Był dziwnie podobny do rysopisu Boniora. Aresztowano go natychmiast i pokazało się, że jestto istotnie Bonior.

Poświęcenie kamienia węgielnego. Ostatnimi czasy zaznaczyła się w kraju naszym bardzo korzystnie praca nad podniesieniem klasy robotniczej. Ciągle słyszeć można o nowozałożonych stowarzyszeniach, mających na celu podnieść moralnie i materyalnie robotnika. W Tarnowie istnieje takich stowarzyszeń kilka, a niedawno założone stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej katolickiej Ojczyzna, obchodziło dnia 11 września br. wspaniałą uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod dom własny.

W uroczystości tej wzięły udział wszystkie stowarzyszenia, katolickie cechy, straż ochotnicza, nadto łączność swą zaznaczyły i stowarzyszenia katolickie z innych miast, bądź to przysyłając delegatów jak z Nowego Sącza, Bochni, z Dębicy i Mielca, bądź to zasyłając życzenia telegramami jak „Jedności“ i „Skały“ lwowskiej.

Uroczystość ta wywarła wielkie wrażenie na obecnych, podniosła na duchu wszystkie stowarzyszenia i zachęciła do dalszej pracy.

Projekt ustawy o zniesienie myt na gościńcach skarbowych, wniesiony przez Rząd do Izby deputowanych przed kilkoma dniami, jest zakończeniem dzieła, rozpoczętego przez JE. Dunajewskiego, który ustawą z dnia 26 sierpnia r. 1891 zniósł opłaty mostowe i zreformował myta w intencyi tej, żeby z czasem znieść je zupełnie. Że nie zniósł odrazu, stało się to tylko ze względu finansowego, bo myta przynosiły wówczas skarbowi blisko $2^1/_2$ miliona dochodu, a z taką kwotą jeszcze liczyć się wypadło. Obecnie po owej reformie myta niosą już tylko niewiele ponad 1 milion, więc łatwiej zdecydować się na zupełne ich zniesienie, co też Rząd projektuje, acz z wyraźnem nadmienieniem, że mógłby wprowadzić ustawę tę w życie tylko pod warunkiem uchwalenia ustawy o podatku od rozprzedaży cukru. Jest to więc czwarty w poczcie projektów odnoszących się do różnych materyj, a jednak z sobą powiązanych. Zniesienie myt nastąpiłoby nawet w razie dopełnienia rzeczonego warunku dopiero od dnia 1 stycznia 1900 r.; albowiem znaczna część stacyi mytniczych jest wydzierżawiona na cały jeszcze rok 1899. (Związek chłopski).

Szkodliwość zielonej paszy z roli nawiezionej saletrą. W jednem z gospodarstw w Niemczech rozsiano na kawałku pola da młodym końskim zębie saletrę jako nawóz powierzchowny z bardzo dobrym skutkiem. Gdy jednak w sześć tygodni później zaczęto paść bydło końskim zębem sprzątanym z tego właśnie kawałka, zauważono wyraźne objawy choroby. Krowy jadły wprawdzie chętnie zadaną zieloną paszę, ale już w dwie godziny po spożyciu dostawały silnej gorączki, rzucały się na ziemię, pociły mocno i w końcu tak słabły, że nie mogły się na nogach utrzymać. Na razie trudno było domyśleć się przyczyny, a ponieważ weterynarz nie mieszka blisko, ratunek był niedostateczny i z 13 chorych krów trzy padły. Później zastosowano z dobrym skutkiem następujący sposób leczenia: nasamprzód zadano chorym krowom po trzy flaszki świeżego mleka, a po upływie kwadransa flaszkę oleju lnianego i jeszcze jedną flaszkę mleka, poczem krowy mocno wytarto i nakryto ciepłymi kocami. Choroba dzięki tym środkom ustawała i żadna już sztuka więcej nie padła. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyczyną choroby było rozsianie na końskim zębie po wierzchu saletry chilijskiej, której deszcze dostatecznie nie spłukały. Zasługuje też na uwagę, że zatruciu najłatwiej ulegały młode krowy, które się ocieliły przed ośmiu dniami lub miały ocielić za 4 do 6 tygodni.

Pielęgnowanie kopyt końskich. Kopyta końskie najlepiej się zachowują przez utrzymywanie w czystości, a mianowicie obmywanie w lecie i trzymanie koni w stajni przez cały rok na suchej, dosyć obfitej ściółce. Zaleca się również bardzo rozkuwanie na czas jak najdłuższy, o ile stan dróg i rodzaj pracy na to pozwala. Smarowanie kopyt różnemi maściami (za wyjątkiem waseliny) jest niepraktyczne, gdyż wskutek tego róg staje się kruchym i łatwo pęka. Wprawdzie niektóre z zalecanych maści róg rozmiękczają, z czasem jednak miękkość przechodzi w kruchość i nawet dosyć często wszczyna się proces gnicia. Szczególnie szkodliwe są tłuszcze używane do smarowania kopyt po zjełczeniu, wówczas bowiem powstają kwasy organiczne, które wywołują rozkład substancyi rogowej. Jeżeli u koni chodzących boso część przednia kopyta mocno się ściera, należy w tem miejscu przybić krótką podkówkę, która popyto wzmocni. Należy wreszcie nadmienić, że praktykowane przez kowali głębokie wycinanie strzałki jest stanowczo szkodliwe; strzałka powinna być tak gruba, aby przy stawianiu nogi na ziemi doznawała lekkiego ucisku; przez to bowiem pobudza się w kopycie wymianę materyi. Dobrym środkiem na stwardniałe i kruche podeszwy kopyta jest glina zmieszana z wodą i małą ilością soli. Po dobrem wyrobieniu smaruje się taką posoloną gliną na noc podeszwy kopyt.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Ks. J. Prokopek, Kolbuszowa. Prenumeratę otrzymaliśmy i zapisaliśmy na r. 1898 r. ponieważ nie była jeszcze zapłacona.

Kalendarz kościelny.

26. Poniedziałek Św. Cypryana i Justyny. — 27. Wtorek. Przen. św. Stan. — 28. Środa. Św. Wacława męcz. — 29. Czwartek. *Św. Michała arch.* — 30. Piątek. Św. Hieromina dr. — 1. Sobota. Św. Remiego b. — **2. Niedziela. 18. po Św. NMP. Róż.** — 3. Poniedziałek. Św. Kandyda i Lukrecyi. — 4. Wtorek. Św. Franciszka Seraf. — 5. Środa. Św. Flawii i Charytyny.

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 30 o godz. 12. min. 10. rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28

Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·15 do 9·60. — Pszenicę czerwono 9·10 do 9·40 — Pszenicę żółtą 9·10 do 9·40 — Żyto 7·— do 7·60 — Owies n. 6·25 do 6·35. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.